

1671

FELIKS DANGEL

PREPARATORSKIE NOTATKI MYŚLIWEGO

(WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE)



W A R S Z A W A - 1 9 3 7

۷۹۷

H. Scaumien i Rocha :
namy Pamy J. H. Kobyła :
istnienie z najwielszym
podrobnieniem

mlno. 16. 5. 37. autor

PREPARATORSKIE NOTATKI MYŚLIWEGO



POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA

Mr 1537/

RECEIVED
JAN 10 1880



FELIKS DANGEL



PREPARATORSKIE NOTATKI MYŚLIWEGO

(WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE)

W A R S Z A W A - 1 9 3 7

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA

~~1337~~

Polski Związek Łowiecki
BIBLIOTEKA

~~2926~~ ~~1065~~ Dau
Pre
1337

Odbitka z Kalendarza Myśliwskiego na rok 1937
w 300 egzemplarzach.

Historja konserwowania i preparowania zwierząt sięga czasów dawnego Egiptu. W grobowcach królowych, dam dworu, bądź uczonych kapłanów, napotymano bardzo często na mumje zwierząt, świetnie zachowane, spowijane w bandażę, napychane suszonymi ziołami, ba nawet opatrzone niekiedy (w grobach bogaczy) w oczy emaljowane. Paraszytowie, mieszkający po przeciwnej stronie Nilu naprzeciw Memfis, zajmujący się mumifikowaniem zwłok ludzkich, byli też pierwszymi znanymi nam w historii preparatorami zwierząt. Konserwowali nie tylko koty, uchodzące za zwierzęta święte w Egipcie, ale i gady (krokodyle), a jak w czasie ostatniego wielkiego odkrycia grobowca Tut-Akh-Amona odnaleziono — papugi, a więc i ptaki.

Konserwacja zwierząt w dawnym Egipcie niewiele różniła się od konserwowania mumji, polegała jedynie właściwie na usunięciu wnętrzości, mózgu i oczu i dokładnem wymoczeniu w roztworze sody. Reszty konserwacji dokonywał klimat suchy, ciemność i chłód grobowców, w których bakterje gnilne szkodzić nie mogły preparatom. Średniowiecze zaniedbuje wraz z wielu zresztą kunsztami sztukę preparowania zwierząt, które np. w czasie podróży morskich konserwowowano dla przewiezienia na stary ląd w żaglowem płótnie, nasyconem słoną wodą. W ten sposób preparowany przybył do Europy z Nowej Gwinei w wieku XVII pierwszy ptak rajski (*Paradisea apoda*) ofiarowany przez don Pigasseta cesarzowi Karolowi V.

Rzecz oczywista, iż tego rodzaju preparowanie nie tylko zniekształcało postać zwierzęcia, ale i na-

rażało je na prędszy czy późniejszy zabójczy wpływ bakterji rozkładowych.

Dopiero w połowie XIX wieku zaczęto się poważniej zastanawiać nad dokładnym i trwałym sposobem konserwowania zwierząt, a ciągłe próby i doświadczenia dały nam dziś już maksimum w kunszcie wiernego i trwałego odtwarzania i zachowania zwierząt dla kolekcji naukowych i amatorskich.

Płyny konserwujące.

Już w pierwszej chwili śmierci istoty żywej tkwiące w niej bakterje rozkładowe rozpoczynają niszczycielski swój wpływ.

Krew krzepnie, płyn krwisty ścieka na niżej położone organy, wywołując plamy, smółka krwi (składająca się z krwinek) krzepnie, mięśnie zaś tężeją i utrudniają dowolne zginanie kończyn zwierzęcia. Bakterje gnilne atakują mózg, rozradzają się gwałtownie we wnętrznościach, bogatych w pożywkę.

Rozpoczyna się proces rozkładu.

Niewidoczny narazie u zwierzęcia (ciało pokryte piórami i sierścią), nieszkodliwy dla organów, które zachować dla siebie mamy (skóra, rogi, czaszka, pióra), niemniej jednak postępujący ciągle i systematycznie.

Przechowywanie w chłodzie nie przerywa procesu rozkładowego, gdy zważy się, iż niektóre bakterje niszczycielskie wytrzymują fantastyczną temperaturę — bo do 110°C ., które nawet w najostrzejszej zimie wyprodukować byłoby niemożliwością w normalnych warunkach. Temperatura — utrudnia proces gnilny, nie zapobiega jednak jemu, a zbyt długie przechowywanie zwierzęcia, bez konserwacji z naszej strony, jedynie li tylko na zimnie, zniszczyć może obiekt naszego zainteresowania.

Musimy przeto działać najszybciej i to przy pomocy środków chemicznych, któremi rozporządzamy.

A więc alkoholem, formaliną, sublimatem (tym ostatnim tylko w wypadkach wyjątkowych).

Wymienione środki są środkami mokrej konserwacji i raczej jako pomocnicze tu je wymieniamy.

Konserwacyjne właściwości formaliny (H_2CO) na organizm zwierzęcia zostały odkryte przez dr. F. Bluma w Frankfurcie nad Menem i od tej chwili formalina, jako najwygodniejszy środek i najbardziej dostępny w preparatorskiej sztuce, jest stosowana.

Ropuszczalna do 40% w wodzie formalina, jako 10% roztwór, zastrzyknięta do ciała drobniejszego ssaka, bądź niewielkiego ptaszka, doskonale zachowuje ciało na okres kilkudniowy, przeciwdziałając procesowi rozkładowemu.

Prof. Leonhard zaleca zastrzyki (szprycą „Record“, jakiej używa się do iniekcji lekarskich) jeden w szyję i klatkę piersiową, drugi przez odbytnicę do jelit.

Tak zastrzyknięte zwierzę przetrwać może czas pewien, aż do dokładnego spreparowania w warunkach odpowiedniejszych.

Konserwacja mokra (zanurzanie) w spirytusie czy sublimacie ($HgCl_2$) nie zawsze jest wskazana i praktyczna. Wymaga bowiem noszenia się ze słojami, a w efekcie psuje barwę ptasich piór i wywołuje tężenie mięśni.

Proces preparowania.

Bezpośrednio po zabiciu zwierzęcia należy ociekające krwią ranki przesypać odrobiną gipsu, bądź mąki gryczanej, by zatamować upływ krwi, która wala pióra i futerko zwierzęcia.

Przy strzałach płucnych, bądź ranach głowy, zdarza się bardzo często, że zwierzę krwawi nozdrza-

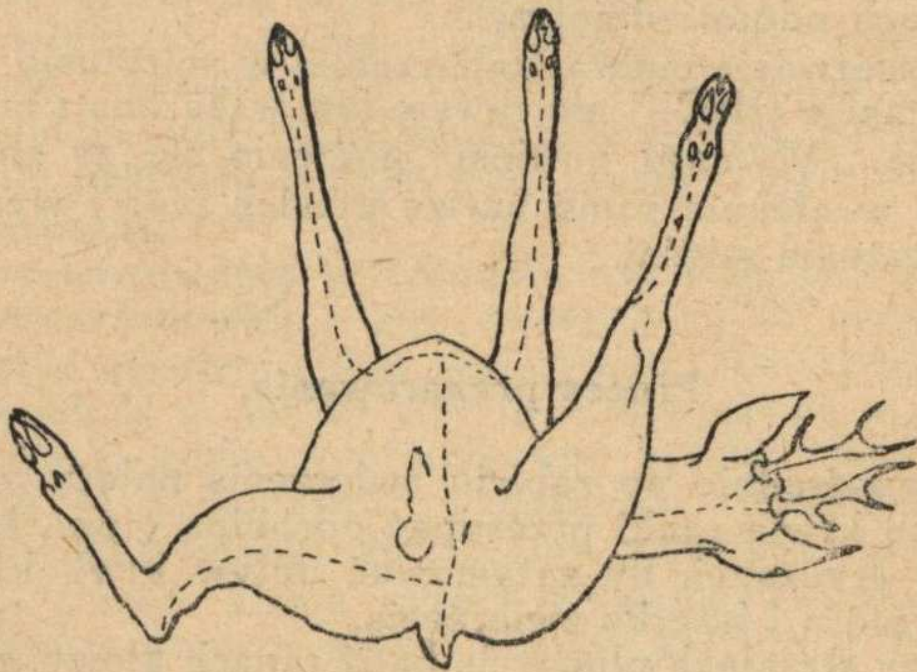
mi, dziobem, czy pyskiem. Temu zapobiedz należy stanowczo i zwierzęciu, które przeznaczamy do preparowania, założyć tampon z waty, bądź gałkę mchu, posypując gipsem.

O ile mamy możliwość po temu, zajmujemy się najszybciej procesem zdjęcia skóry, o ile zaś nie (a mięsa nie przeznaczamy do celów kulinarnych) zastrzykujemy zwierzę formaliną (vide powyżej).

Proces zdejmowania skóry, t. zw. obielania, nie jest trudnym, wymaga jedynie wprawy i fachowych wskazówek, które podajemy:

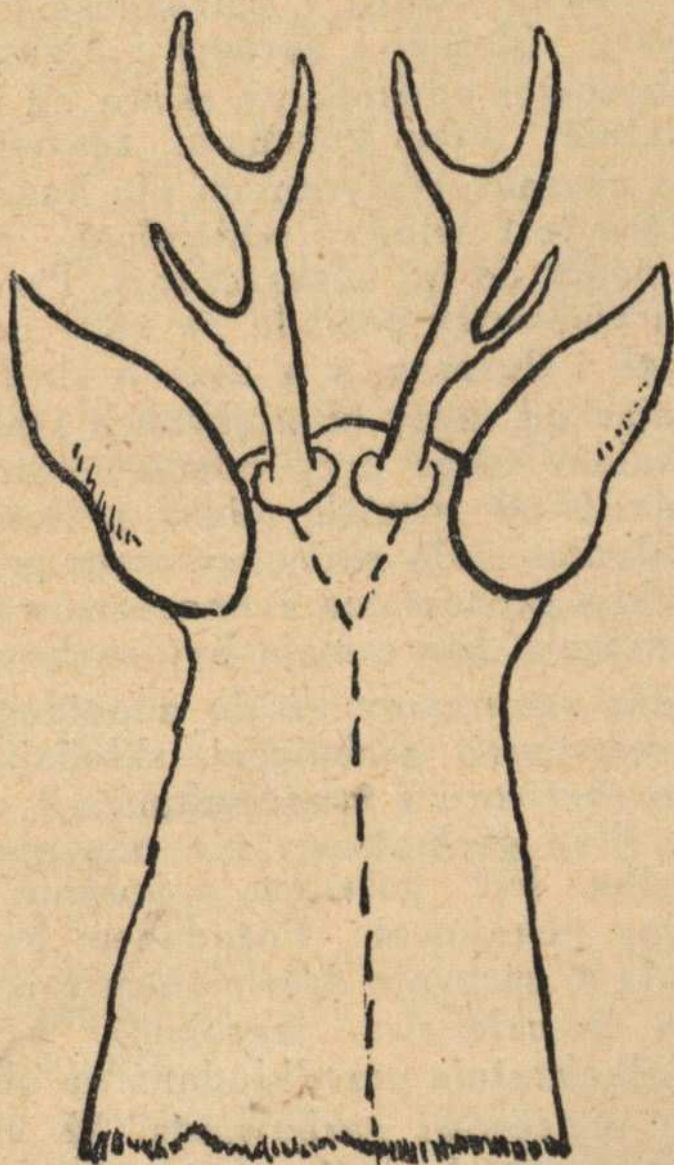
Ssaki.

Zwierzę z zatamponowanemi rankami układamy na grzbiecie, brzuchem do góry, rozpoczynając cięcie jak na fig. 1. Od końca ogona, wzdłuż brzucha, omijając samcze części rodne, przez most piersiowy. Kończyny od nasady kopyt, bądź poduszki stóp, do linii cięcia brzucha. U zwierząt niedekorowanych koroną rogów, łopat, bądź wieńców, cięcie brzuszne biegnie dalej, przez szyję, podgardle, aż do zakończenia wargi dolnej (np. u dzików).



Rys. 1.

Cięcia skóry głowy u jeleni, łosi i kozłów, dokonuje się jak na fig. Nr. 2 z tyłu głowy, środkiem szyi od poszczególnej korony (osady) rogów klinowo. Ma to na celu odjęcie swobodne czaszki wraz z dekoracją rogów od skóry, celem oczyszczenia z części miękkich.



Rys. 2.

Skórę oddziela się nader łatwo rękami od mięśni, uważając, by w czasie cięcia, jak i manipulacji nie naruszyć błony brzusznej i nie wypuścić jelit. W miejscach przyrośniętych bardziej pomagamy sobie lancetem, oddzielając skórę uważnie, by

jej nie nadciąć i nie uszkodzić. Z chwilą, gdy zbliżamy się do głowy, praca zaczyna być trudniejszą i wymaga skoncentrowania naszej uwagi. Natrafiamy bowiem na muszle uszne, które odcinamy tuż u nasady czaszki i bardzo już ostrożnie nadcinaamy powieki tak, by nie uszkodzić ich skóry przy gałce oka. Z równą uwagą i ostrożnością nacinamy skórę u warg (dolnej i górnej) i przez nacięcie chrząstki nosowej oddzielamy skórę od nosa (bardzo delikatnie) wraz konchami zewnętrznymi, a tak bardzo charakterystycznymi dla każdego zwierzęcia. Skóra jest wtedy oddzieloną od reszty i przystępujemy do jej oczyszczania. Przewleczona sierścią do wewnątrz posiada na swej powierzchni płaty tkanek i tłuszczu, a w uszach chrząstki, które oddzielając od skóry (u większych ssaków) wyjmujemy. Należy teraz przy pomocy ostrego skalpela oddzielić od resztek mięsa i tłuszczu oraz tkanki dokładnie całą skórę, poczem przystępujemy do aktu garbowania i konserwowania tych części zwierzęcia, które mają być zachowane.

Skórę całą zanurzamy aż do zupełnego jej pokrycia w substancji garbującej, składającej się z nasyconego roztworu 2 części ałunu i 1 części soli kuchennej. Płyn garbnikowy nie powinien w żadnym wypadku być gorącym, a jedynie tylko o temperaturze pokojowej. Pożądanem by było, by skóra została w naczyniu drewnianem (niecce, balji) rozpostarta na całą swą szerokość, a w trakcie moczenia kilkakrotnie przedkładana na obie strony, co pomaga procesowi garbowania. W czasie gdy skóra moknie w garbniku, przystępujemy do oprawiania czaszki. Zapomocą pensety wyjmujemy oczy, z czaszki dobywamy mózg (niekiedy przez nieco rozszerzony otwór rdzeniowy w tyle czaszki), odcinamy z jamy ustnej język, mięśnie i części miękkie.

Czaszkę zaś całą ze szczęką dolną wygotowujemy w wodzie z lekkim roztworem sody, uwa-

zając by nie gotować zbyt gwałtownie, przez co narazić można kości na rozlecenie się i wypadanie zębów. Po wygotowaniu czaszki (gdy części miękkie odchodzą z niej już łatwo, przy pomocy zeszkrobывania), spłukujemy ją dokładnie, a następnie suszymy. W tym samym czasie skóra zwierzęcia moknie w roztworze ałunowym, w zależności od procesu garbującego od 24 do 48 godzin. Powierzchnia wewnętrzna jej nabiera matowo mlecznego koloru, a gdy na jej powierzchni nie odnajdujemy szklistych plam, można ją wyjąć z płynu i rozciągniętą na desce dokładnie zeszkrobać z jeszcze pozostałych części miękkich, gęsto posypując magnezją paloną.

Proces jednak garbowania, przy pomocy soli i ałunu nie konserwowałby dokładnie i na dłuższy przeciąg czasu skóry okazu. O ile opracowywane przez nas zwierzę ma być następnie przesłane do fachowca preparatora, wystarczyłoby, skórę teraz wysuszyć, a następnie, przesypując jeszcze ałunem, odesłać do dalszego opracowania wraz z czaszką. Gdy jednak będziemy mieli zamiar sami się trudzić sporządzeniem okazu odtworzonego, należy bezpośrednio po podeschnięciu skóry zająć się dalszą jej konserwacją.

Dla tego celu musimy wewnętrzną jej powierzchnię z uwzględnieniem uszu, nosa i ogona natrzeć masą konserwującą.

Receptura preparatorska posiada do tego dwie substancje: płyn i t. zw. mydło arszenikowe.

Płynem najdokładniej konserwującym i zapobiegającym szkodliwemu działaniu bakterji gnilnych jest *Natrium arsenicosum* w nasyconym roztworze wody.

Pozatem istnieje maść biała, t. zw. mydło arszenikowe, którego receptę w stosunku proporcjonalnym podaję.

Mydła białego	0,5 kg.
Wody	1,0 kg.
Wapna świeżo gaszonego	0,25 kg.
Arszeniku w proszku	0,5 kg.
Kamfory	0,25 kg.

Zagotowana masa wymienionych ingrediencji da nam w efekcie gęstą białą pastę, którą trzymamy w słojach zamkniętych, w miarę wysychania dolewając odrobinę wody, bądź spirytusu. Tak płyn (natrium arsenicosum), jak i pastę arszenikową mocno wcieramy w skórę zwierzęcia, utrwalając ją i zabezpieczając w ten sposób na zawsze.

Tem samem zakończyliśmy pierwszy etap pracy, przystępując do odtworzenia całości zwierzęcia, bądź sporządzenia zeń efektownej dekoracji łowieckiej.

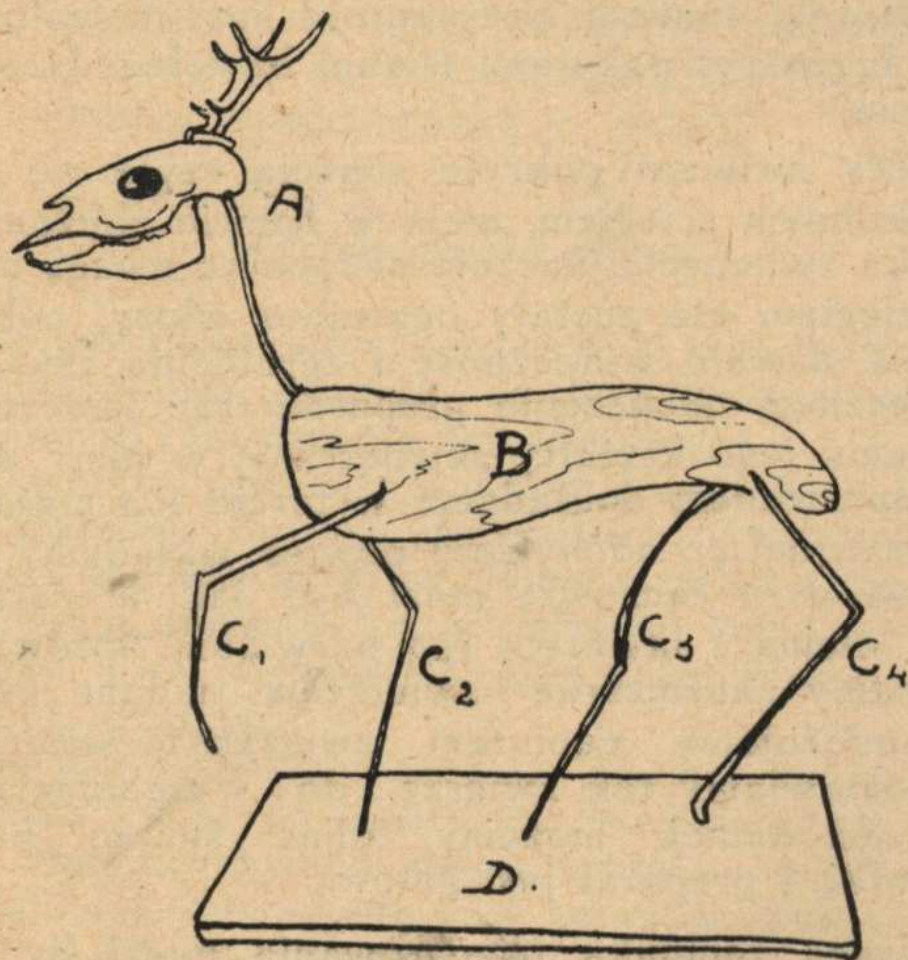
Odtwarzanie zwierząt.

Praca odtwarzania zwierząt w postaci upodobniającej je do stanu w jakim istniały za życia, popularnie zwane wypychaniem, nie jest pracą łatwą, wymaga natomiast poza teoretycznymi wiadomościami dużej wprawy i praktyki.

Dobry preparator, by dojść do mistrzostwa w swym kunszcie, musi popracować nad dziesiątkami i setkami modeli zwierząt, by wreszcie dojść do należytych rezultatów.

Każdy jednak z myśliwych samouków, gdy tylko chęci starczą po temu, mistrzostwo w tej dziedzinie osiągnąć może. Mając, jak w poprzednim rozdziale powiedziano, gotową skórę i czaszkę, przystępujemy do modelowania. Najpierw budujemy z desek czy drutu (w zależności od wielkości zwierzęcia) schematyczny szkielet jego t. zn. cztery kończyny, długość krzyża, ew. ogon i t. d. z uwzględnieniem rozmiarów, które przed obieleniem dokładnie zdjęliśmy ze zwierzęcia. Do jamy mózgowej w czaszce, napełnionej gipsem, wprowa-

dzamy drut, przymocowując go do schematycznego tułowia, o takiej długości, jaką ma być szyja. Dolną szczękę osadzamy na stawie czaszkowym, silnie wiążąc ją drutem z całą głową. Tak zbudowany schemat, jest gotów do modelowania. Z pakułów, drobno włóknistego siana, bądź z bawełny drzewnej, montujemy poduszki, które następnie obszywamy na schematycznym szkielecie, uważnie modelując mięśnie zwierzęcia, których ogólny rysunek zapamiętaliśmy sobie. Gdy wał krzyżowy, mięśnie nóg i szyja są już gotowe (fig. 3), przystę-



Rys. 3.

pujemy do modelowania głowy. Dokładny opis modelowania opiszemy w następnym rozdziale w tym miejscu, zaznaczamy tylko o obowiązku utrzymania proporcji i kształtu głowy, którą następnie wraz z całym „organizmem” pokryjemy skórą. Gdy

głowa jest już skończona, całe zwierzę pokrywamy skórą, uważając na to, by nie była ona zbyt napchaną, a gdy to się zdarzy, zawczasu trzeba usunąć zbytek wyściółki. Należyte zresztą wymodelowanie okazu zależnem jest od znanstwa anatomji danego zwierzęcia. Komu nie staje danych pamięciowych co do plastyki poszczególnych części zwierzęcia, winien uciec się do dokładnych grafiur i rysunków. Talent modelarski i odtwórczy jest zresztą zależnym od preparatora, komu zaś go nie staje, winien go zastąpić studjami z natury. Ostatnią funkcją preparatora jest wypełnienie jamy brzusznej pakułami (siano, bawełna drzewna) i szycie.

Skóry zwierząt pokryte sierścią szyje się zawsze drobnym ścięgiem, nicią w barwie zbliżoną do futerka zwierzęcia, bacznie zwracając uwagę na to, by ścięgiem nie zostały ogarnięte włosy, co by w efekcie dawało widoczność i zgrubienie szwu. Po ostatecznem ukończeniu preparatu raz jeszcze korygujemy jego kształty zewnętrzne, w jamy oczne (po uprzedniem dokładnem wytarciu ich masą dezynfekcyjną) po odchyleniu powiek wkładamy oczy (barwa oczu tęczęwki musi być jak w naturze) farbą olejną i lakierem (do barwienia nosów) poprawiamy „kosmetykę” zwierzęcia, nadane kształty bandażujemy papierem związanym sznurkiem i pozostawiamy tak zwierzę do wyschnięcia. Po kilku już dniach możemy zdjąć śmiało papier i sznurki, i preparat jest gotów.

Opisana technika preparowania może być zastosowaną do większych, jak i mniejszych ssaków. Skórki zwierząt bardzo niewielkich (jak np. wiewiórka) nie wymagają zbyt długiego garbowania w ałunie, a wytarcie jej dokładnie wewnątrz mieszanką ałunu (konserwuje włos) i soli wystarcza jako konserwacja przygotowawcza. Rzecz oczywista, iż schematyczny szkielet czy rusztowanie w zastosowaniu do zwierząt niewielkich (zając, wie-

wiórka, nornica i t. p.) jest zbyteczny, a zastąpi go doskonale drut odpowiedniej grubości, ciągnący się od czaszki aż do końca ogona. Preparowanie ogonów u zwierząt większych (wilk, lis) wymaga ponadto dokładnego rozcięcia ogona, wyjęcia kości i mięśni, i preparowania jak reszty skóry. U zwierząt drobnych wystarczy wyjęcie kości od jamy cięcia i napełnienia później nasyconym płynem natrium arsenicosum.

Mam wrażenie, iż w notatkach swych nie pominąłem żadnej z porad, która mogłaby zainteresować myśliwych i przyrodników preparatorów, przystępuję więc do dokładnego opisu preparowania najtrudniejszego organu — głowy.

Preparowanie głowy.

Preparowanie głowy zwierzęcia jest najbardziej żmudną z prac naszych, dającą jednak w efekcie maksimum zadowolenia artystycznego.

Z wiotkiej, zwisającej skóry i ostrego w rysunku szkieletu czaszki ma powstać zwierzę takie, jakiem ono było za życia, udane w ruchu sobie przyrodzonym, ba nawet z właściwym sobie wyrazem twarzy. I tu rzemieślnik preparator miejsca musi ustąpić artyście.

Nie jest to praca łatwa, ale że „nie święci garnki lepią“, więc do roboty. Na oczyszczonym czerepie, zmontowanym z dolną szczęką, musimy wymodelować odpowiednie, a teraz brakujące warstwy podskórne, musimy odtworzyć jamę ustną, gdy zwierzę (jak np.: wilk, ryś, dzik) ma mieć paszczkę otwartą. W tym celu, w klinowej jamie szczęki dolnej, tworzącej jak gdyby kąt ostry umieszczamy z lipowego drzewa podstawkę, na której już z drzewa (najpraktyczniej) wyrzeźbiony jest język. Klin drzewny z językiem musi ściśle przylegać do ścian szczęki, a dla wzmocnienia jeszcze przyklejamy go dykstryną. Przez odpowied-

nie rozszerzenie szczęk wywołujemy efekt pół otwartej paszczy czy gęby i przystępujemy do pracy modelarskiej. Baki (czyli płat kostny, łączący szczękę dolną z górną i kością skroniową) pokrywamy bądź pakułami, klejonemi na dykstrynie, bądź też produkujemy sami rodzaj masy papierowej, spajanej klejem. Powierzchnię kości czołowej pokrywamy również masą podobną, zbliżając się do pracy nad odtworzeniem teraz już nieistniejących chrząstek nosowych. Jamę nosową wypełniamy zbitymi pakułami, wklinowując w nie sztuczną podstawę nosa, jaki miało zwierzę za życia. U dzików kończy się on rodzajem talerzyka, u sarn jest łagodnie zaokrąglony. Brak wymodelowanego drzewka możemy zastąpić wymodelowanym nosem z gliny lub gipsu, który jednak musi uwzględniać zawsze otwory nosowe, które, na skórze zachowane, będą tu nalepione. Jamy oczne wypełnione pakułami klejonemi stanowić będą podstawę dla szklanych oczu. W ten sposób przygotowany czerep, osadzony na drucie, wmontowanym w otwór rdzeniowy, jest gotów do pokrycia skórą. Skóra na już wymodelowanej głowie musi doznać poprawek, uzupełnione braki wysłania muszą być teraz poczynione, powieki muszą dokładnie pokrywać oczodoły, skóra zaś uszu otrzymuje miast wyciętych chrząstek tekturowe wkładki, przykrojone do wielkości muszli usznej. Przyklejamy zatem ostrożnie nos na podstawce, bacząc uważnie, by nosowe otwory odpowiadały makiecie sztucznej i przystępujemy do umocowania warg i dziąseł.

Na chwilę przedtem jamę gębową pokrywamy (wraz z językiem, podniebieniem i dziąstłami), zabarwioną na kolor naturalny jamy gębnej masą woskową (którą potem barwi się jeszcze farbą olejną).

Gdy dziąsła, język i jama gębna są gotowe, uważnie przyklejamy gęstym klejem dziąsła do

kości szpilkami ostremi, a wbijanemi gęsto, przytrzymując je aż do przyschnięcia.

Niekiedy, gdy chcemy wywołać karby, bądź zmarszczenia nosa (u dzików, wilków), skórę na nosie (wilgotną jeszcze) modelujemy odpowiednio, a szwami prowizorycznymi przytrzymujemy je aż do wyschnięcia. Skóra wyschnie, a efekt zmarszczenia pozostaje. Nos i ryj musimy po wyschnięciu za-barwić lakierem błyszczącym, a następnie przystąpić do oprawy ślepiów.

Gotowe szklane ślepia są w każdym sklepie optycznym do nabycia, a umocowane na drutach (w barwie tęczy odpowiedniej dla danego gatunku) nie sprawiają preparatorom specjalnego kłopotu z montażem.

Po uplasowaniu ślepiów przy pomocy pensetki układamy powieki (pokrywające częściowo oko), poprawiając przytem rzęsy, które podnoszą naturalny efekt preparatu.

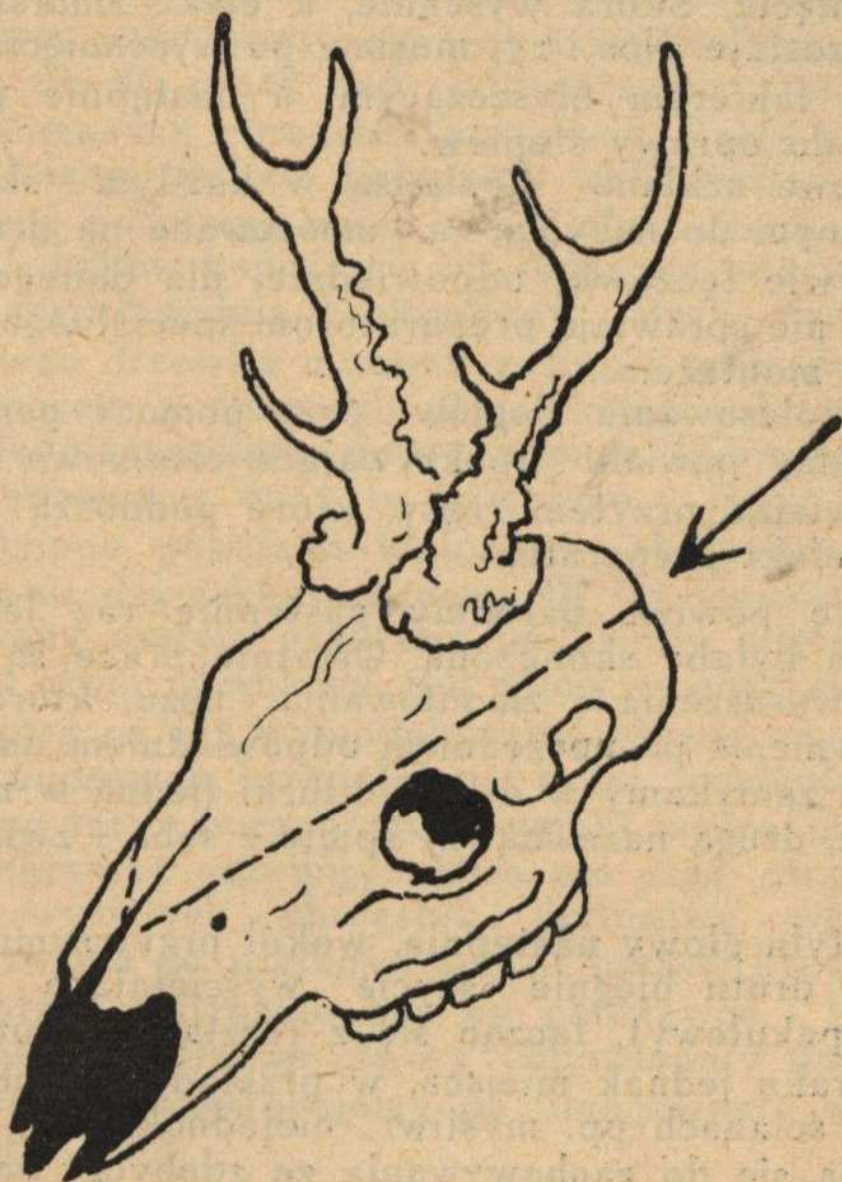
Skórę powiek barwimy następnie raz jeszcze i praca byłaby skończoną. Ostatnie prace są pracami wysuszenia i zmontowania uszu, które dla usztywnienia po uprzedniem odpowiedniem umieszczeniu zamykamy w dwie tekturki (jedną w muszli usznej, drugą nazewnątrż) spięte z sobą i związane nicią.

Od tyłu głowy następnie, wokół przytrzymującego ją drutu biegnie szycie wyściełające szyję (wał pakułowy), łącząc się z resztą ew. korpusu. Dla braku jednak miejsca, w przeładowanych trofeami ścianach pp. myśliwi niejednokrotnie ograniczają się do zachowywania ze zdobyczy samych rogów ubitych zwierząt: jeleni, łosi, kozłów, ew. antylop.

Ponieważ jednak równie często samodzielnie obcinane czaszki cięte są wadliwie, podajemy na zakończenie tego rozdziału rysunek, określający linię prawidłowego cięcia. (fig. 4).

Czaszkę wygotowaną należy wybielić, by była

o barwie naturalnej kości. Wszelkiego rodzaju malowania olejne nie są praktyczne, a tuszują tylko efekt naturalny kości. Dla zupełnego wybielenia czerepu należy tuż po obcięciu (tylko czerep do nasady rogów) zanurzyć w roztworze pełnym wody utlenionej i trzymać weń aż do wybielenia.

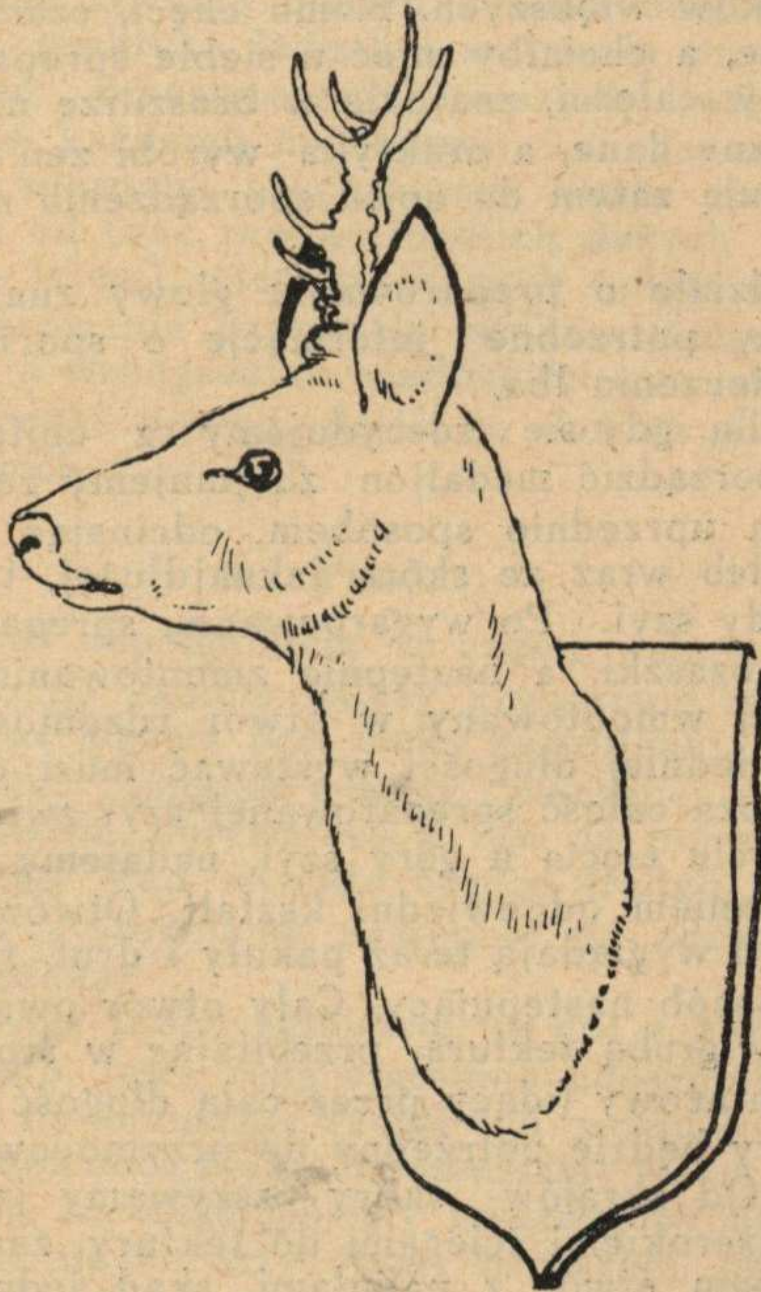


Rys. 4.

Czaszki nigdy nie dziurawić od zewnątrz, a tylko wyborowaniem małego otworu (1—1,5 cm) w moźdznię i koronę rogów do deseczki (tarczy) przyśrubować.

Medaljony.

Najpopularniejszym i najczęściej spotykanym sposobem zachowywania trofeów łowieckich z gatunku ssaków większych jest bezspornie, poza



Rys. 5.

czaszkami z rogami, sposób preparowania t. zw. „medaljonów” (fig. 5). Nie zawsze staje miejsca w mieszkaniu dzisiejszego myśliwego na całe spreparowane zwierzęta, a dawniej po większych

dworach i pałacach spotykane postaci niedźwiedzi, dzików i saren, należą dziś do rzadkości. Poza muzealnemi salami, gdzie okazy służą dla studjów, preparowanie dużych ssaków w całości jest i fraszobliwe i kosztowne. Z obowiązku dokładnych informacji podałem coprawda opis preparowania całych ssaków większych. Komu chęci, czasu i trudów staje, a chciałby mieć u siebie spreparowane zwierzę w całości, znajdzie w broszurze niniejszej teoretyczne dane, a praktyka wyrobi zeń mistrza. Przystępuję zatem do opisu sporządzenia medaljonów.

W rozdziale o preparowaniu głowy znajdą moi czytelnicy potrzebne informacje o sporządzeniu i zabezpieczeniu łba.

Z chwilą, gdy się zdecydujemy z ubitego np. kozła sporządzić medaljon zdejmujemy zeń skórę opisanym uprzednio sposobem, odcinając jednocześnie łeb wraz ze skórą jaknajdłużej, t. zn. aż do nasady szyi. Po wygarbowaniu, spreparowaniu skóry i czaszki, a następnie zmontowaniu głowy (w której wmontowany w otwór rdzeniowy drut o odpowiedniej długości wystawać musi o jakieś 20 cm poza całość spreparowanej szyi zwierzęcia), po zaszyciu cięcia u góry szyi, nadajemy głowie modelowaniem odpowiedni kształt. Otwór w tyle szyi, skąd wyglądają teraz pakuły i drut, zszywamy w sposób następujący. Cały otwór owalny pokrywamy grubą tekturą, przebijając w środku jej drut montażowy (idący przez całą długość szyi od łba, który będzie potrzebny do przymocowania na tarczę). Od skrajów skóry zszywamy ją wokół krążka szerokimi ścięgami do tektury, zamykając tem samem otwór z pakułami, skąd jednak wystaje drut montażowy.

Pozostaje nam tylko przymocowanie już gotowej głowy do tarczy, bądź owalu drewnianego, na którym całość zawisnie na ścianie.

W samym środku deski borujemy otwór, przez który szczelnie przechodzi montażowy drut, który

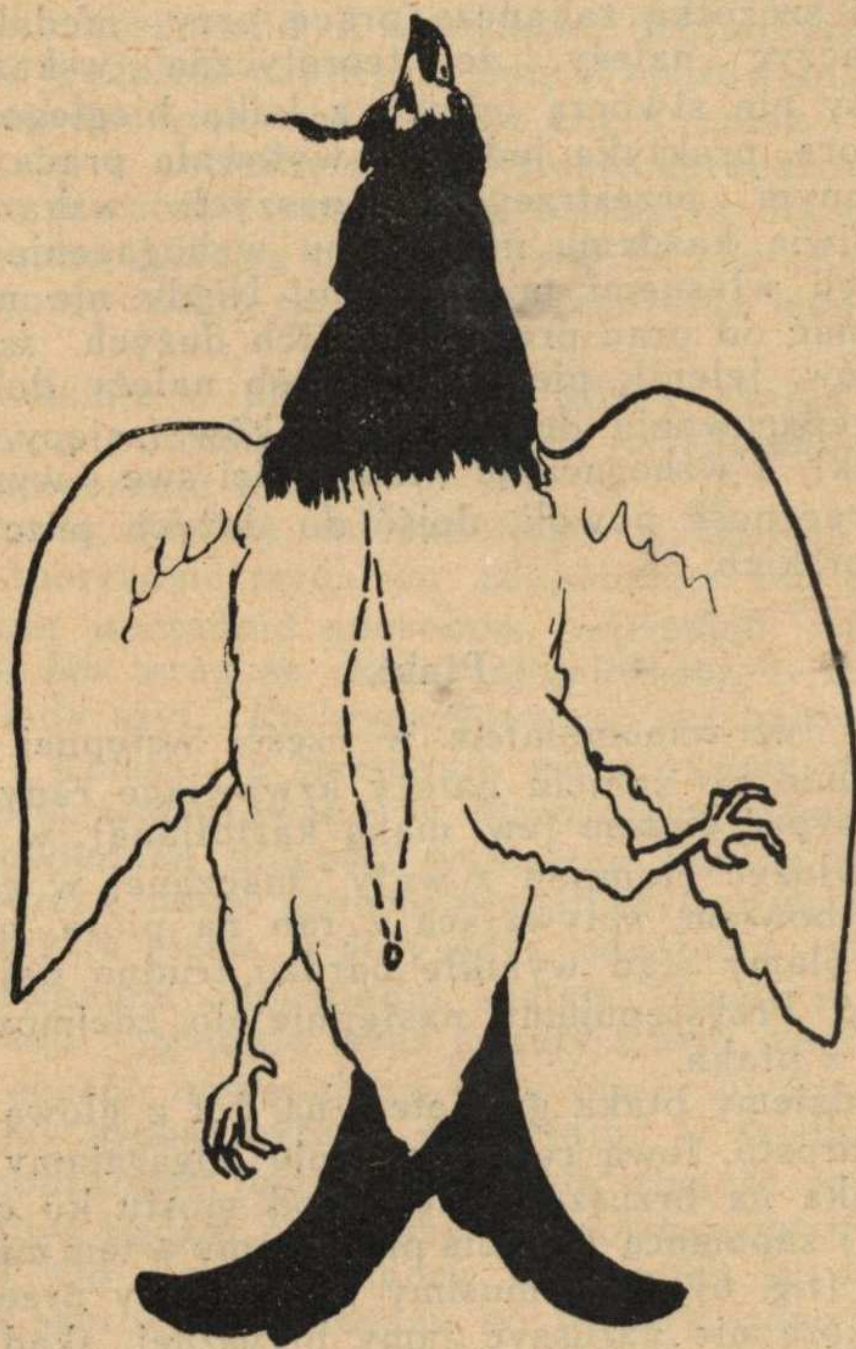
umocowujemy z drugiej strony. Po przybiciu wie-
szaka do deski, zawieszamy gotowy medaljon na
ścianie do wyschnięcia. Wyrównanie sierści pen-
setą i szczotką zakańcza pracę przy medaljonie.
Zaznaczyć należy, że teoretyczna wskazówka
i opisy nie stworzą odrazu z laika biegłego pre-
paratora, praktyka jednak i wytrwała praca, przy
starannym przestrzeganiu naszych wskazówek
umożliwią każdemu myśliwemu wzbogacenie swej
kolekcji własnymi preparatami. Nigdy nie należy
zaczynać od prac preparatorskich dużych ssaków
(dzików, jeleni), pierwszych prób należy dokonać
na preparowaniu drobnych ssaków (zajęcy, wie-
wiórek), a wzbogacając wiadomości swe i wyrabia-
jąc zręczność powoli, dojść do dużych prac pre-
paratorских.

Ptaki.

Jak już wspomniałem w części wstępnej, bez-
pośrednio po zabiciu należy krwawiące rany pta-
ka zasypać gipsem (ew. mąką kartoflaną), w dziób
zaś włożyć tampon z waty maczanej w gipsie.
Krew bowiem, spływająca z ran na pióra, brudzi
je, a plamy stąd wynikłe bardzo trudno dają się
usunąć. Przystępujemy następnie do zdejmowania
skóry z ptaka.

Kładziemy ptaka grzbietem na dół z głową uło-
żoną prosto, lewą ręką starannie odgarniamy pió-
ra ptaka na brzusznej części (od mostu ku odby-
towi) i zapomocą skalpela przecinamy w tem miejscu
skórę (fig. 6). Ciąć musimy uważnie, by przecina-
jąc skórę nie naruszyć jamy brzusznej, skąd wy-
ciekać mogłyby nieczystości, walające ptakowi
pióra. W razie skaleczenia jamy brzusznej musimy
ją natychmiast tamponować watą z gipsem. Od-
dzielamy następnie palcami ostrożnie skórę z brzu-
cha tak, ażeby obnażyć kolana ptaka, odcinamy
nogi w stawach kolanowych, w ten sposób, by kość-
ci udowe zostały przy tułowiu. Odcinamy ostroż-

nie kiskę odbytową, oddzielamy tułów od ogona. Ogon odcina się jak najbliżej tułowia, by nie naruszyć sterówek, pozostawiając przy skórze gru-



Rys. 6.

czoły kuprowe i część kręgów ogonowych. Po tych czynnościach zdzieramy skórę i ze skrzydeł, odcinając je w stawach ramieniowych, pozostawiając wszystkie kości skrzydeł przy skórze.

Następnie zdzieramy skórę z szyi aż do nasady uszu, które odcinamy najbliżej czaszki, by nie uszkodzić skóry i posuwamy się aż do powiek, odcinając je jak najdokładniej i najostrożniej, by nie uszkodzić ich.

Oddzielamy następnie skórę, aż do nasady dzioba. Teraz odcinamy obnażony tułów zwierzęcia jak najbliżej czaszki przy ostatnim kręgu szyjowym.



Rys. 7.

Usunawszy tułów przystępujemy do dokładnego oczyszczania czaszki. Zapomocą pensety wydobywamy oczy. Wycinamy język, a przez rozszerzony otwór czaszkowy wydobywamy mózg. Oczyszczamy następnie czaszkę z miękkich części podniebienia. Czaszkę oskrobuje się możliwie dokładnie z mięsnych części, zaczem przystępujemy do naj-

dokładniejszego oczyszczania kości skrzydeł i nóg z mięśni. To samo robimy z pozostałymi częściami tłuszczu i mięsa na ogonie.

Skórę zaś całą wraz z czaszką, ogonem i kośćmi skrzydłowymi i nożnemi posypujemy 2 częściami ałunu na 1 soli. W tym stanie skórka winna przeleżeć dobę, zaczem, po posypaniu jej gęsto paloną magnezją, oczyszczamy najdokładniej aż do białej skóry z tkanek jeszcze do niej przylegających. Spłukujemy ją następnie 10% formaliną, a po wysuszeniu jej watą smarujemy bądź mydłem arszenikowym, bądź też natrium arsenicosum w roztworze nasyconym. W ten sposób zabezpieczyliśmy już skórę ptaka raz na zawsze od bakterji gnilnych i możemy przystąpić do odtworzenia zwierzęcia.

W otwór czaszkowy (z tyłu głowy) napełniony gipsem i pakułami wmontowujemy drut o odpowiedniej dla ptaka grubości, dobrze natarty woskiem, o długości szyi ptaka, a zaostrowany z przeciwnej strony. Na drut ten nawijamy pakuły, obrywając je starannie do takiej grubości, jaką była szyja ptaka.

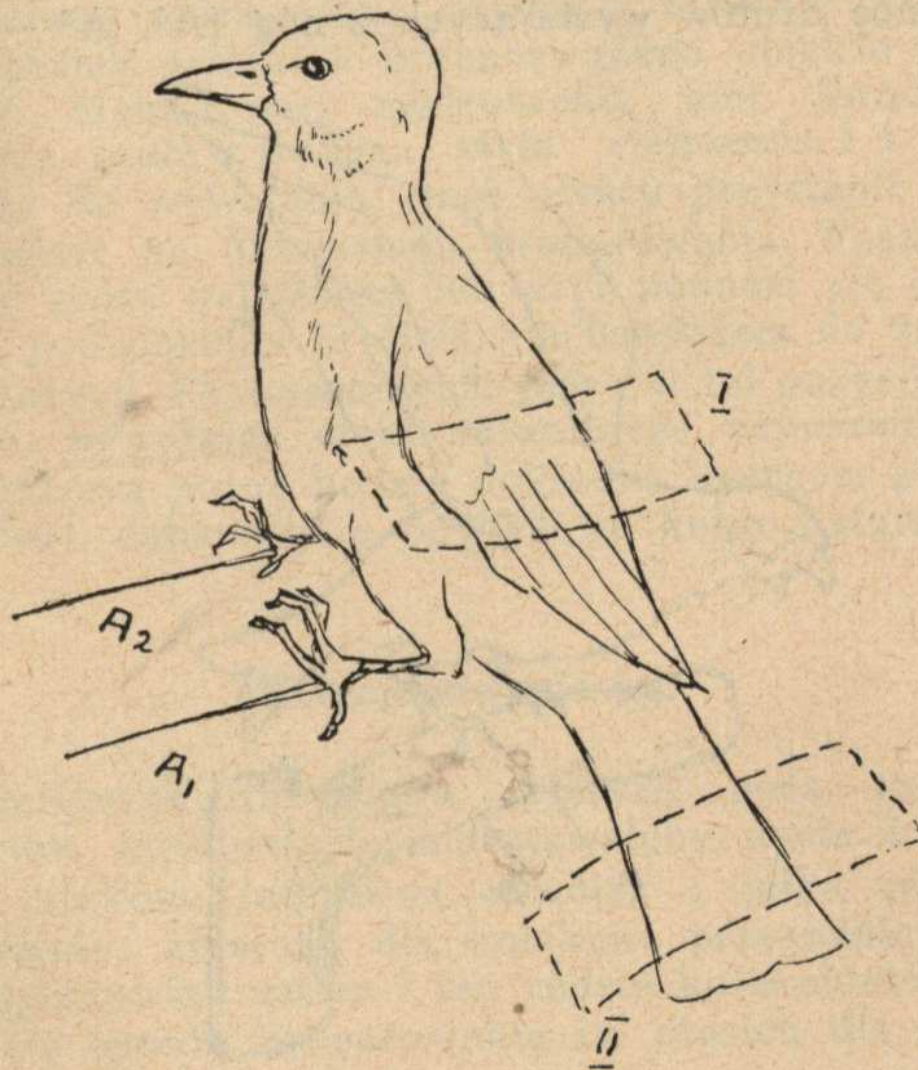
Czaszkę smarujemy dokładnie mydłem arszenikowym i możemy przewlec skórę piórami nazewnątrz. W oczyszczone otwory oczne wkładamy kłaczki waty, następnie natrium arsenicosum.

Zaostwiamy następne cztery kawałki drutu, obliczając ich długość na umocowanie skrzydeł i nóg. Długość drutów winna jednak wynosić o pół długości więcej niż by należało. Ostrożnie przebijamy drut zaostrowanym końcem przez nogi ptaka tak, by zaostrowany jego koniec wyszedł stopą, dając możliwość późniejszego umocowania zwierzęcia na gałęzi bądź postumencie. Udową część drutu obwijamy pakułami, starannie ją modelując, by zastąpić mogła brakujące części mięsne. Kości smarujemy mydłem arszenikowym. Podobnie postępujemy ze skrzydłami.

W ten sposób otrzymamy splot czterech drutów kończynowych ptaka, które tkwić będą w jeszcze nienapełnionym preparacie. Zwracamy teraz uwagę na ogon. Postępujemy z nim podobnie, jak z kończynami. Umacniamy go drutem (zależnie od budowy ogona ptaka) i teraz, mając odpowiednio usztywnionego całego bałwanka, napełniamy go wkładką (bawełna drzewna, siano, pakuły), odpowiednio umocowując w nią druty kończynowe.

Zwracać należy uwagę na to, by wewnątrz ptaka było dobrze napchane, niemniej jednak nie przepchane do tego stopnia, by deformowało całą postać.

Zeszywszy teraz cięcie brzuszne, uważając, by



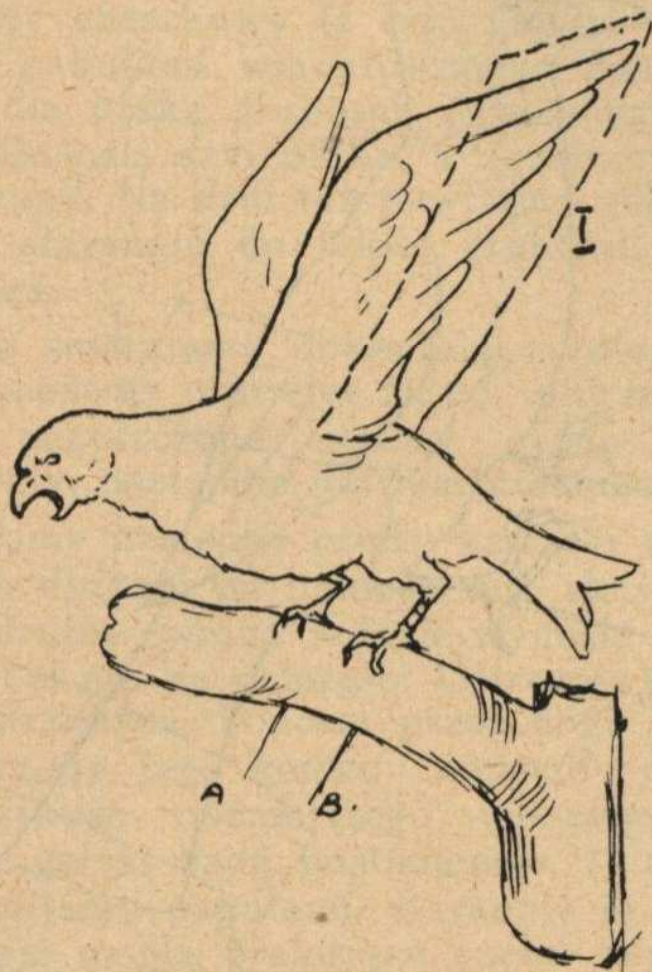
Rys. 8.

w ścięgi nici nie dostało się piórko i, mając już gotowy preparat od wewnątrz, przystępujemy do modelowania ptaka, jakim ma pozostać.

Przymocowujemy go do gałęzi (podstawy), nadajemy przez zgięcie nogom i głowie (szyi) odpowiedni kształt, podwinąwszy powieki uplasowujemy oczy, lakierem poprawiamy barwę dzioba i nóg.

Gdyby nam chodziło o rozpostarcie skrzydeł u ptaka, uwzględniamy to teraz, rozwijając je i aż do wyschnięcia przyszywając (jak i ogon, wachlarz) do kartonu, przy którym pozostaną przymocowane, aż do wyschnięcia. O ile ptak ma mieć dziób otwarty, otwieramy go teraz, klinując do odpowiedniej szerokości kołeczkiem, który następnie wyjmujemy (fig. 8 i 9).

Końce drutów wystających z nóg (A^1 , A^2 — A



Rys. 9.

i B) po zakrzywieniu na postumencie ucinamy szczypcami i ptak jest gotów.

Niemalą rzeczą przy modelowaniu ptaka byłyby wiadomości ornitologiczne i przyrodnicze preparatora. Ptaka odtworzyć należy w pozycji i ruchu jego właściwym, unikając podobnych gaf, jak umieszczanie tokującego np. cietrzewia na gałęzi. Palce ptaków, aż do wyschnięcia zupełnego należy, uprzednio zmodelowawszy w odpowiedni sposób, przymocować w żądanej pozycji szpilkami (na postumencie), lub sznureczkiem (zakrzywione na gałęzi). Zwolnić je od nich, aż po wyschnięciu w pozycji pożądanej.

Teraz należałoby pensetą, bądź dużą szpilką wyrównać pióra ptaka równo i składnie. O ile mielibyśmy zamiar u preparowanego obiektu wywołać efekt t. zw. nastroszenia piór (broda u głuszca, czub u dudka, szyja cietrzewia i t. p.), należy do wywołania tego efektu przystąpić natychmiast po ukończeniu preparowania. Poszczególne pióra na głowie lub szyi podnosi się pensetą, podwiązując je nicianym bandażem do żądanej pozycji. Po wyschnięciu pióra w tej pozycji zostaną, wywołując efekt naturalnego napuszenia.

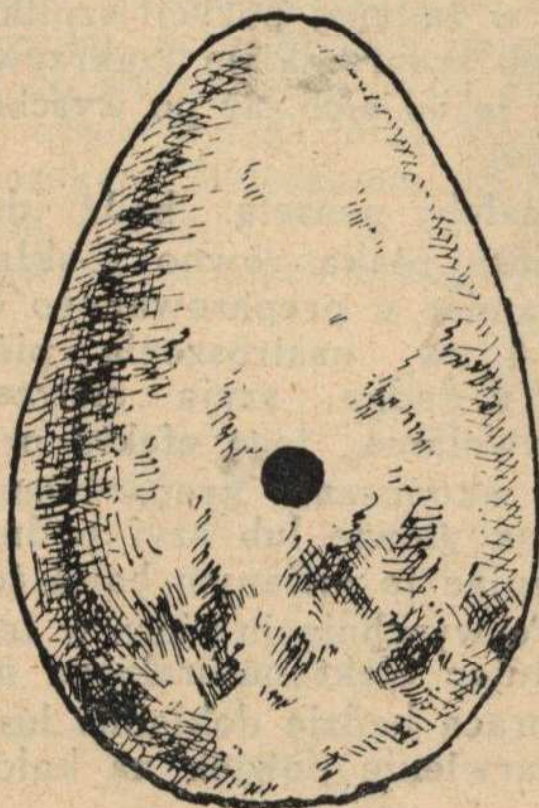
Końcową pracą będzie dokładna lustracja ptaka i ewent. zabarwienie powiek na kolor naturalny.

Kolecjonowanie jaj.

Myśliwych ornitologów, których poza sprawą efektów myśliwskich interesowałoby życie i rozwój ptaków, interesują również i jajka ptasie, skrzętnie zbierane dla kolekcji przyrodniczych. Uwzględniając zatem i ten rodzaj kolekcjonerstwa podaję sposób preparowania jaj ptasich dla zbiorów przyrodniczych.

O ile jajko nie jest zależone, sprawa jest nie-

słuchanie prosta. Z boku jajka (a nigdy w jego kopulastej części, gdyż jajka tak drażone są bardzo łamliwe) vide fig. 10. drażymy szpilką niewielki otwór (w zależności od wielkości jaja) i przez wprowadzenie cienkiej słomki do wnętrza wydymuchujemy dokładnie jego zawartość, obracając jajko otworem ku dołowi. Przy wydmuchiwaniu pomiędzy ścianką jajka a słomką wypływa cała zawartość jajka.



Rys. 10.

Z jajek świeżych zawartość wpływa z łatwością, gdy posiadamy jednak jaja zalegnięte, należy po wykonaniu otworu wlać szprycę 70% spirytusu, następnie jajko wysuszyć, a po dniach kilku zawartość jego przepłukać. Po dokonaniu wypróżnienia jajka otworek zalepiamy małą etykietką, która z jednej strony jest tekstem segregacyjnym jajka, z drugiej zaś przyczynia się to do utrwalenia jego skorupki.

Szkodniki i niszcyciele.

Na zakończenie krótkiego mojego poradniczka preparatorskiego uważałem za konieczne podanie sposobu zachowania i zabezpieczenia kolekcji i trofeów przed niszczyicielami i niszczyielskimi wpływami otoczenia.

Aczkolwiek zabezpieczyliśmy przy pomocy silnie działających środków skórę, kości i pióra naszych preparatów, to jednak nie chroni ich to jeszcze od zniszczenia, spowodowanego niedbałym przechowywaniem ich, bądź niszczyielskimi owadami.

Najbardziej szkodliwym jest dla preparatów zwierzęcych przechowywanie ich pod działaniem bezpośrednim promieni słonecznych. Blakną w słońcu na nich barwy, kolekcje, czy preparat niszczeje już po upływie nawet tygodnia.

Najodpowiedniejszym miejscem dla małych ssaków i ptaków, jest przechowywanie ich w zamkniętych szafach, ewent. zawieszanie na ścianie najmniej narażonej na działanie promieni słonecznych.

Działanie długotrwałe kurzu zabiera piękne barwy piór ptasich, zanieczyszcza karby rogów, wskazanem przeto byłoby jak największe baczenie na staranne i umiejętne odcyszczanie zbiorów. W świecie owadów mają zbiory nasze również wielu wrogów.

Najgroźniejszym z nich będzie mały motyl (*Microlepidoptera*), mol futrzany (*Tinea pellionella* L.), mający w niszczyielskim działaniu swoim sprzymierzeńca w łyczku (*Dermestes lardarius*).

W wypadku spostrzeżenia jednego z niszczyieli należałoby zastosować jak najenergiczniejsze dezynfekowanie kolekcji.

Ponieważ naftalina zanieczyszcza powietrze swym przykrym zapachem, radzę używać sproszkowanej kamfory, która działa również zabójczo,



BIBLIOTEKA

Polskiego Związku Łowieckiego

Nr **1337**